Biblia + - Pismo święte czytane metodą skrutacji - wyd. Edycja św. Pawła 2025

List do Filipian

Miasto Filippi zostało założone w 356 r. przed Chr. przez króla Filipa II, ojca Aleksandra III Macedońskiego. Po podbiciu Macedonii przez Rzym od I w, przed Chr. było rzymską kolonią, zdominowaną politycznie przez byłych rzymskich legionistów, którzy w ramach odprawy po zakończeniu służby wojskowej otrzymywali na własność ziemię rolna w okolicach miasta.

Filippi leżało na ważnej z punktu widzenia handlowego i militarnego drodze Via Egnatia, stanowiącej główny szlak komunikacyjny pomiędzy Rzymem a jego posiadłościami na Wschodzie. Strategiczne położenie na szlaku handlowym oraz rozwinięte rolnictwo były źródłem znacznych dochodów. Filippi pozostało jednak miastem stosunkowo małym i nie było zbyt atrakcyjne dla Żydów.

Kiedy Paweł przybył tam po raz pierwszy, nie zastał żadnej synagogi. Mała grupka Żydów w szabat gromadziła się nad rzeką poza murami miasta. Właśnie przy okazji jednego z takich zebrań liturgicznych w dniu szabatu rozpoczęła się działalność ewangelizacyjna apostoła (por. Dz 26,13), która doprowadziła do założenia pierwszej na terytorium europejskim wspólnoty chrześcijańskiej.

Decydującą rolę odegrały w tym kobiety. Jako pierwsza chrzest przyjęła Lidia wraz ze swoją rodziną (por. Dz 16,14-15), natomiast Ewodia i Syntyche pełniły ważne funkcje we wspólnocie (por. Flp 4,2-3).

W momencie, gdy Paweł wysyła swój list, chrześcijanie ci są przeważnie pochodzenia pogańskiego, jak można wywnioskować z faktu, ze ani razu nie cytuje wprost ST (czyni tylko aluzję w 1,19). Poza tym odwołuje się on do wykazu wartości, w sposób charakterystyczny dla pogańskiej kultury hellenistycznej (4,8).

To pismo Pawła bardziej niż wszystkie inne pokazuje jego emocjonalność i zarazem czułość. Apostoł pisze ten list, przebywając w więzieniu.

Podział i aspekty literackie

U źródeł pisma jest mieszanka osobistych motywów Pawła oraz racji wspólnotowych. Opierając się na kolejności omawianych tematów, można wskazać strukturę listu: po krótkim adresie (1,1-2) następuje wstęp (1,3-110, w którym przez wprowadzenie kilku kluczowych terminów autor uprzedza podstawowe tematy poruszone w piśmie (radość, pomoc w głoszeniu Ewangelii, udział w tej samej łasce).

W dalszej części przeplatają się różne informacje z zachętami i odpowiednimi motywacjami: w 1,12-26 Paweł pisze o pobycie w więzieniu oraz o swojej postawie wobec śmierci; w 1,27-30 jest zachęta o charakterze ogólnym, wzywająca do jedności i walki o wiarę.

Później następują: wezwanie do pokory i przykład Chrystusa z hymnem o Jego uniżeniu i wywyższeniu (2,1-110; zachęta do tego, by zabiegać o zbawienie, mając jednocześnie na względzie słowo życia (2,12-18); plany Pawła wobec wspólnoty, misje Tymoteusza i Epafrodyta (2,19-30); Paweł jako przykład do naśladowania (3,1-4,1); różne zachęty, głównie do radowania się w panu (4,2-9); podziękowanie za otrzymane dary (4,10-20); pozdrowienie końcowe (4,21-23).

Kompozycja tekstu

Pawłowe autorstwo listu nigdy nie było kwestionowane. Natomiast co do okoliczności powstania i integralności listu (czy chodzi o jeden list, czy o fragmenty kilku listów, później scalone ze sobą), poczynając od XIX w. aż do naszych czasów, toczy się dyskusja.

Apostoł przebywa w więzieniu (1,7.13.17), wzmiankuje o pretorium (1,13) i dworze cesarskim (4,22). Jeszcze w ubiegłym stuleciu te szczegóły uznawano za przesłanki wskazujące na rzymskie więzienie jako miejsce powstania listu. Jednak można je interpretować również w ramach innej hipotezy, która w ostatnim czasie coraz częściej jest przyjmowana, tzn. więzienia w Efezie podczas trzeciej podróży misyjnej. Choć Dz nie mówią o tym, wiele przesłanek zdaje się za tym przemawiać (por. 1 Kor 15,32; 2 Kor 1,8-10; 11,23).

Ponadto bardziej prawdopodobne jest to, że Paweł pisze z bliższej odległości od Filippi, niż gdyby znajdował się w Rzymie. Jeśli wybiera się takie rozstrzygnięcie, wówczas pismo należy datować prawdopodobnie na okres między 54 a 55 r. po Chr.

Jeśli chodzi o integralność listu, to zawiera on nagłe przeskoki, zwłaszcza przejścia od pogodnego tonu (1,1-3,1) do polemicznego (3,2-4,1). Zdaniem niektórych podziękowanie za zbiórkę (4,10-20) pojawia się zbyt późno, aby uznać, że znajduje się w oryginalnym miejscu. Stąd niektórzy uznają list za wynik pracy redakcyjnej, która miałaby połączyć części dwóch lub trzech listów wysłanych do Filipian.

Ci jednak, którzy opowiadają się za tradycyjną tezą o jedności pisma, wykazują nie tylko zasadniczą spójność podyktowanych przez Pawła treści na poziomie leksykalnym i literackim, ale także podają wystarczające racje uzasadniające brak systematyczności i nagłe przeskoki, podkreślając, że formę listu należy oceniać według starożytnego sposobu formułowania mów i pism, który obfitował w dygresje, powtórzenia i inne techniki retoryczne mające na celu przede wszystkim nawiązanie relacji ze słuchaczem i przekonanie go do przedstawianych treści.

Linie teologiczne

Choć pobyt w mieście był krótki (por. Dz 16,12-40), nie przeszkodziło to pawłowi i Filipianom nawiązać relacji wzajemnego szacunku i przywiązania. Podziękowanie Bogu i modlitwa (1,3-11), podobnie jak informacje o osobistej sytuacji Pawła (1,12-26), są tego dowodem. Uczucia Pawła są szczere, wspólnota natomiast oferuje konkretną współpracę, wspierając apostoła zarówno finansowo (4,15-16.18), jak i przez osobę Epafrodyta (2,25), wysłanego przez wspólnotę, aby pomagał mu w czasie pobytu w Efezie.

Wspólnota w Filippi nie jest wolna od trudności. Opozycja ze strony przeciwników wiary (1,27-28), wewnętrzne spory (2,2-40 i przybycie kilku judeochrześcijan (3,2) skłaniają apostoła do podjęcia tych kwestii i wskazania konkretnych norm postępowania.

Na zewnętrzne przeciwności wysuwane przez pogan należy odpowiedzieć jednością, trwaniem w wierze i świadomością, że możliwość cierpienia dla Chrystusa jest darem, którego pierwszym beneficjentem był sam Paweł (2,12-18). Wezwanie do pokory i zgody na swą postawę teologiczną w przykładzie Chrystusa (2,5-11).

Wreszcie teorie tych, którzy przekonują do przyjęcia jako normy postępowania przykazań Prawa Mojżeszowego, zostają obalone w tonie bardziej polemicznym przez odwołanie się do osobistego doświadczenia (3,2-15). Według żydowskiego sposobu myślenia Paweł posiadał liczne motywy do chluby (3,4-6), ale ze względu na Chrystusa wszystko to uznał za bezwartościowe (3,7). Za przykładem Pawła również Filipianie powinni czynić postępy w wierze, odrzucając wszelkie upraszczające lub tradycjonalistyczne zabezpieczenia, które mogłyby stanąć na przeszkodzie ich wzrastaniu (3,17-21).

W liście nie dominują jakieś wielkie tematy, które mogłyby stanowić jego główny motyw (częstotliwością występowania terminu wyróżnia się tylko **radość**: 1,4.18.25; 2,2.17.18.28.29; 3,1; 4,1.4.10). Pawłowi zależy raczej na podziękowaniu chrześcijanom z Filippi, poinformowaniu ich o swojej sytuacji, a przede wszystkim na zachęceniu ich do tego, by żyli według Ewangelii, trwając mocno zjednoczeni w walce wiary, także wobec przeciwników (1,27-28).

Do tych ostatnich – prawdopodobnie judeochrześcijan, którzy uważają, że bycie uczniem Chrystusa i naśladowanie Go wymaga także poddania się obrzezaniu i przestrzegania przykazań Prawa Mojżeszowego – kieruje bardzo surowe słowa (3,2-3.18-19).

Paweł wskazuje Filipianom przykład Chrystusa, wykorzystując prawdopodobnie hymn, który został już wcześniej napisany przez jakiegoś nieznanego autora: „**On, mając naturę Boga, nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem** …” (2,6-11).

Ten hymn o uniżeniu i wywyższeniu Chrystusa, na którym Paweł opiera swoje zachęty do pokory, uwypukla wielką mądrość apostoła w wykorzystywaniu prawd wiary jako fundamentu życia chrześcijańskiego.

Trzeba zauważyć, że w jednym z najważniejszych fragmentów autobiograficznych w całym zbiorze listów Pawła (3,5-14) po raz pierwszy pojawia się temat usprawiedliwienia przez wiarę (3,9), rozwinięty później w Ga i przede wszystkim w Rz.

Wzmianki autobiograficzne (1,12-26; 3,5-14) ujawniają wiarę człowieka tak bardzo zafascynowanego Chrystusem, że uważa swoje kajdany i niebezpieczeństwo grożącej mu śmierci za powód do radości i nadziei.

Biblijne tło Flp

W Flp nie ma żadnego bezpośredniego cytatu ze ST, choć nie brakuje aluzji lub odniesień biblijnych. Wśród nich, oprócz krótkiego nawiązania do Hi 13,16 w 1,19, najważniejsze są aluzje pochodzące z Iz (por. Flp 2,6-11).

Poza tym występuje także starotestamentowy język ofiarniczy, który rozumiany i interpretowany w świetle Chrystusa oświeca teraz życie chrześcijańskie (por. 2,15.17; 3,3; 4,18). Przez taki wybór autor chce potwierdzić, ze chrześcijanie wywodzący się z pogaństwa nie są gorsi od Żydów i judeochrześcijan, bo choć nie zostali obrzezani, a więc nie mogą uczestniczyć w kulcie świątynnym, to jednak mogą składać Bogu milszą ofiarę, którą jest ich własne życie, przeżywane zgodnie z Bożą wolą.

Nie brakuje uczonych, którzy w tle hymnu z Flp 2,6-11) widzą nawiązanie do cierpiącego sługi Pana z Iz (oczywiste) i Adama z Rdz (mniej wyraźne). Podczas gdy Adam nie ufa Bogu i stara się stać równy Bogu na drodze buntu (Rdz 3,5), Chrystus przeciwnie – jest posłuszny we wszystkim i zamiast uznać stan równości z Bogiem za swój wyłączny skarb (w. 6), wybiera drogę ogołocenia (gr. **kenosis**) i całkowitego oddania się w śmierci na krzyżu (ww.7-8). W konsekwencji Adam traci raj z powodu egoizmu, natomiast Chrystus zostaje wywyższony przez Boga, otrzymując najwyższe miejsce, po Jego prawej stronie, skąd panuje nad światem i historią.

Ks. Marcel Debyser "Biblia dla moich parafian"
Jak czytać, aby rozumieć

Wyd. Święty Wojciech, Poznań 2019
Tom II

- Rozdział siódmy: **List do Filipian**

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca.

Odkrycie Biblii, jakiego dokonujemy, jest szkołą życia.

Jej celem nie są studia teoretyczne, lecz umożliwienie lepszego życia w głębokiej radości każdemu z nas, bez względu na jego sytuację. Szkoła ta jest szczególnie interesująca, gdy opowiada o czasach, w których rodził się Kościół.

Pierwsze teksty Nowego testamentu w swej świeżości ukazują „nowego człowieka", jaki narodził si w poranek wielkanocny.

Ponowna możliwość życia szczęśliwego streszcza się w następującym zdaniu: „**Chrystus zmartwychwstał, śmierć nie ma już nad Nim swej władzy, a ponieważ daje On nam uczestniczyć w swoim zwycięstwie, przenika nas radość**".

W Liście do Filipian ponownie chodzi o nawróconych nie – Żydów, którym św. Paweł przedstawia orędzie w sposób zupełnie nowy, bez wyraźnego odniesienia do wiary żydowskiej.

W naszej epoce neopogaństwa owe listy do „pogan" mogą mieć dużą moc wyjaśniającą. W każdym razie stanowią jasną odpowiedź na problemy naszych czasów.

List do Filipian nie tylko w całości koncentruje się na samej istocie, a więc na Chrystusie zmartwychwstałym, lecz zarazem jest najbardziej radosny.

Jego lektura jest dla mnie niezmiennie wzruszająca, ponieważ wiąże się ona z najbardziej dramatycznym wydarzeniem mego życia: ze śmiercią matki.

Nazajutrz po wypadku, który miał ją zabrać z tego świata, podczas mszy czytany był najbardziej poruszający ustęp Listu:

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Stwierdziłem wówczas, jak bardzo, w sytuacjach najbardziej dramatycznych, słowo Boże rodzi to, co mówi, albowiem dało mi siłę przetrwania.

Na początku poprzedniego tomu mówiłem, że za każdym fragmentem Pisma kryje się dla mnie czyjaś twarz.

Podczas lektury Listu do Filipian towarzyszy mi twarz mojej matki. A także Klaudii, młodej, trzydziestoletniej kobiety, matki trojga dzieci, której towarzyszyłem przez całą jej chorobę i która przeszła od buntu do niezwykle wzruszającej powagi.

Twierdzę, że słowo zdolne wywołać takie skutki musi być głęboko prawdziwe.

Życzę zatem każdemu z nas łaski spotkania z takim słowem, gdyż od chwili tego spotkania życie człowieka nigdy już nie będzie takie samo, bez względu na trudności, jakie on napotka.

Odkrywanie księgi: hymn do radości chrześcijańskiej

List do Filipian napisany został podczas trzeciej misji apostolskiej Pawła (lata 53-58). W latach 54-57 przebywa on w Efezie, gdzie zostaje uwięziony. W więzieniu pisze List i jest to jego pierwszy list z niewoli.

Filippi nawróciło się w latach 50-51, podczas drugiej podróży apostolskiej. Świadectwo tego odnajdujemy w dziejach Apostolskich (16,12-40), zwłaszcza w opisie przyjęcia Lidii sprzedającej purpurę, a przede wszystkim epizodu burzy nocnej podczas pobytu Pawła w więzieniu.

Wszystkie drzwi więzienia otwierają się w tajemniczy sposób, a strażnik więzienny traci głowę. Apostoł go uspokaja, mówiąc, że nikt nie ucieknie. Strażnik nie wie, jak Pawłowi dziękować, a ten zachęca go, by się nawrócił i ochrzcił. Po chrzcie spędzają noc na ucztowaniu, bowiem mężczyzna „**cieszył się bardzo, że uwierzył Bogu**”.

Paweł jest wdzięczny chrześcijanom z Filippi za pomoc finansową, jaką mu okazali: „**Macie udział** – mówi – **w (szerzeniu) Ewangelii**”.

Okazję do Listu, w którym apostoł mówi o tym, co mu najbardziej leży na sercu: o Chrystusie zmartwychwstałym i promiennej radości, jaką zapewnia On chrześcijanom, stanowi powrót do Filippi Epafrodyta, towarzysza Pawła:

Paweł i Tymoteusz, słudzy Chrystusa Jezusa, do wszystkich świętych w Chrystusie Jezusie, którzy są w Filippi, wraz z biskupami i diakonami. Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana, Jezusa Chrystusa! (Flp 1,1-2)

Jakże piękne to pozdrowienie: „**Łaska wam i pokój od Boga!**”. Od pierwszych słów ujawniają się czułość Pawła i prostota jego stosunków ze wspólnotą.

Jak zwykle, zaczyna Paweł od pochwały swych wiernych:

Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam - zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich - z powodu waszego udziału w [szerzeniu] Ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej. Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa. Słusznie przecież mogę tak o was myśleć, bo noszę was wszystkich w sercu jako tych, którzy mają udział w mojej łasce: zarówno w moich kajdanach, jak i w obronie Ewangelii za pomocą dowodów. Albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi [ożywiony] miłością Chrystusa Jezusa. A modlę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czyści i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni plonem sprawiedliwości, [nabytym] przez Jezusa Chrystusa ku chwale i czci Boga. (Flp 1,3-11)

Następnie Paweł przekazuje informacje o swojej sytuacji:

Bracia, chcę, abyście wiedzieli, że moje sprawy przyniosły raczej korzyść Ewangelii, tak iż kajdany moje stały się głośne w Chrystusie w całym pretorium i u wszystkich innych. I tak więcej braci, ośmielonych w Panu moimi kajdanami, odważa się bardziej bez lęku głosić słowo Boże. Niektórzy wprawdzie z zawiści i przekory, drudzy zaś z dobrej woli głoszą Chrystusa. Ci ostatni [głoszą] z miłości, świadomi tego, że jestem przeznaczony do obrony Ewangelii. Tamci zaś, powodowani niewłaściwym współzawodnictwem, rozgłaszają Chrystusa nieszczerze, sądząc, że przez to dodadzą ucisku moim kajdanom. Ale cóż to znaczy? Jedynie to, że czy to obłudnie, czy naprawdę, na wszelki sposób rozgłasza się Chrystusa. A z tego ja się cieszę i będę się cieszył. (Flp 1,12-18)

Pokój apostoła jest tak wielki, że cieszy się on nawet przepowiadaniem tych, którzy przysparzają mu kłopotów, aby tylko „Chrystus był głoszony”:

Wiem bowiem, że to mi wyjdzie na zbawienie dzięki waszej modlitwie i pomocy, udzielanej przez Ducha Jezusa Chrystusa, zgodnie z gorącym oczekiwaniem i nadzieją moją, że w niczym nie doznam zawodu. Lecz jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć. Dla mnie bowiem żyć - to Chrystus, a umrzeć - to zysk. (Flp 1,19-21)

Paweł ujawnia więc głębię swej wiary apostolskiej w Chrystusa zmartwychwstałego, który jest jego życiem. Tak dalece, że odtąd śmierć jest dla niego zyskiem.

Wszelako, jeśli może być jeszcze użyteczny swym wiernym, zgadza się pozostać jakiś czas z nimi.

Apostoł nie tylko oddaje swe życie wspólnocie, lecz ofiarowuje także swą śmierć:

Jeśli bowiem żyć w ciele - to dla mnie owocna praca, co mam wybrać? Nie umiem powiedzieć. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, a być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele - to bardziej dla was konieczne. A ufny w to, wiem, że pozostanę, i to pozostanę nadal dla was wszystkich, dla waszego postępu i radości w wierze, aby rosła wasza duma w Chrystusie przez mnie, przez moją ponowną obecność u was. (Flp 1,22-26)

Paweł kontynuuje swe napomnienia i zachęty:

Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja - czy to gdy przybędę i ujrzę was, czy też będąc z daleka - mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię, i w niczym nie dajecie się zastraszyć przeciwnikom. To właśnie dla nich jest zapowiedzią zagłady, a dla was zbawienia, i to przez Boga. Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczycie tę samą walkę, jaką u mnie widzieliście, a o jakiej u mnie teraz słyszycie. Jeśli więc jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli - jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie - dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich! (Flp 1,27-2,4)

Następuje fragment, w którym apostoł zachęca chrześcijan do wejścia w ewangeliczną postawę „**kto traci, ten zyskuje**".

Jezus nie zadowolił się głoszeniem tej zasady, lecz jej sam doświadczył:

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca. (Flp 2,5-11)

Tekst ten uważany jest słusznie za **kwintesencję przesłania Nowego Testamentu**,

w zdumiewającym skrócie ujęta w nim bowiem została cała tajemnica Chrystusa i szczęścia, jakie proponuje On odkupionemu człowiekowi.

Co więcej, tekst ten jest wzorcowy dla „spiralnego” sposobu wyrażania się Pawła:

- **Syn Boży, który jest prawdziwie Bogiem, nie upomniał się o swą godność;**
- **ogołocił siebie pod postacią sługi podobnego do ludzi;**
- **jako człowiek uczynił się posłusznym;**
- **posłusznym aż do śmierci; i to śmierci krzyżowej.**

W momencie ogołocenia Bóg Go wywyższył i dał Mu imię ponad wszelki imię: uczynię go Panem Wszechświata: aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych ku chwale Boga Ojca. Nie można lepiej wyrazić całej tajemnicy, Chrystusa, który jest jądrem naszej wiary.

A przeto, umiłowani moi, skoro zawsze byliście posłuszni, zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem nie tylko w mojej obecności, lecz jeszcze bardziej teraz, gdy mnie nie ma. Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą. Czyńcie wszystko bez szemrań i powątpiewań, abyście się stali bez zarzutu i bez winy jako nienaganne dzieci Boże pośród narodu zepsutego i przewrotnego. Między nimi jawicie się jako źródła światła w świecie. Trzymajcie się mocno Słowa Życia, abym mógł być dumny w dniu Chrystusa, że nie na próżno biegłem i nie na próżno się trudziłem. A jeśli nawet krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze około waszej wiary, cieszę się i dzielę radość z wami wszystkimi: a także i wy się cieszcie i dzielcie radość ze mną! (**Flp 2,12-18**)

Paweł zachęca wiernych do naśladowania Chrystusa, aby on sam mógł być dumny z nich, jak dumny jest z Pana.

Tuż potem apostoł przekazuje wiadomości o Tymoteuszu i Epafrodycie. Ten sposób postępowania jest również charakterystyczny dla Pawła, który z wysokości objawienia bezpośrednio przechodzi do prostej czułości i przyjaźni:

A mam nadzieję w Panu Jezusie, że niebawem poślę do was Tymoteusza, abym i ja doznał radości, dowiedziawszy się o waszych sprawach. Nie mam bowiem nikogo o równych dążeniach ducha, który by się szczerze zatroszczył o wasze sprawy: bo wszyscy szukają własnego pożytku, a nie - Chrystusa Jezusa. A wiecie, że on został wypróbowany: bo jak dziecko ojcu, tak on wraz ze mną służył Ewangelii. Jego to mam nadzieję posłać do was natychmiast, skoro tylko rozejrzę się w swoich sprawach. Ufam zaś w Panu, że i ja sam przybędę niebawem. Uznałem też za konieczne posłać do was Epafrodyta, brata, współpracownika i współbojownika mojego, a waszego wysłannika, który miał zaradzić moim potrzebom, gdyż bardzo tęsknił za wami wszystkimi i dręczył się tym, że usłyszeliście o jego chorobie. Rzeczywiście bowiem zachorował, tak iż był bliski śmierci. Ale Bóg się nad nim zmiłował: nie tylko zaś nad nim, lecz i nade mną, żebym nie doznał smutku jednego po drugim. Przeto tym śpieszniej go posyłam, ażebyście wy, ujrzawszy go, ponownie się uradowali, i ja żebym mniej się martwił. Przyjmijcie więc go w Panu z całą radością! A takich jak on otaczajcie czcią, bo dla sprawy Chrystusa bliski był śmierci, naraziwszy życie swoje po to, by was zastąpić przy posłudze, której wy [osobiście] nie mogliście mi oddać. (**Flp 2,19-30**)

Cóż za przypływ czułości i radości!

Posyłam wam Tymoteusza i Epafrodyta, byście się radowali. Dla waszej radości oddaję moje życie i moją śmierć. Obyście zawsze mówili tylko o radości.

Był czas, gdy w Kościele sądzono, że należy kultywować niepokój. Naszym jedynym powołaniem jest wszak posługa radości.

Paweł kontynuuje napomnienia, ostro wskazując fałszywych apostołów:

W końcu, bracia moi, radujcie się w Panu! Pisanie do was o tym samym nie jest dla mnie uciążliwe, a dla was jest środkiem niezawodnym. Strzeżcie się psów, strzeżcie się złych pracowników, strzeżcie się okaleczeńców! My bowiem jesteśmy prawdziwie ludem obrzezanym - my, którzy sprawujemy kult w Duchu Bożym i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a nie pokładamy ufności w ciele. Chociaż ja także i w ciele mogę pokładać ufność. Jeśli ktoś inny mniema, że może ufność złożyć w ciele, to ja tym bardziej: obrzezany w ósmym dniu, z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina, Hebrajczyk z Hebrajczyków, w stosunku do Prawa - faryzeusz, co do gorliwości - prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości legalnej - stałem się bez zarzutu. Ale to wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim - nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze - przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach - w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych. (**Flp 3,1-11**)

Równie słynny jest fragment, w którym **Paweł uznaje, że Chrystus zmartwychwstały jest dla niego wszystkim oraz że wszystko inne uważa za nic**.

Jakże piękny jest ów tekst, pełen blasku miłości Pawła do swego Pana!

Muszę wyznać, że ustęp ten ogromnie pomógł mi pogodzić się z moją niedawną chorobą, która zmusza mnie do całkowitego poświęcenia się służbie słowa. Stopniowo cała reszta objawiła mi się jako śmieci.

Przejście to jest jednak bardzo trudne i wielkim szczęściem jest móc uchwycić się takiego tekstu.

Uważałem go za niezwykle piękny, gdy byłem w pełni sił, a cóż dopiero obecnie, gdy jestem przykuty do fotela: „**I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego …**” i

jakże się cieszę, mogąc nie tylko dawać wam piękne słowa, lecz i podpisać je moją ofiarą.

I oto odczuwam nagle tę samą niepewność, co Paweł. Pomyślicie zapewne, że posunąłem się bardzo daleko na drodze świętości … Mylicie się. **Ta cudowna droga szczęścia dostępna jest dla wszystkich**, bez względu na to, jak daleko się zaszło:

Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, bo i sam zostałem zdobyty przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja nie sądzę o sobie samym, że już zdobyłem, ale to jedno [czynię]: zapominając o tym, co za mną, a wytężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie. Wszyscy więc my, doskonali, tak to odczuwajmy: a jeśli odczuwacie coś inaczej, i to Bóg wam objawi. W każdym razie: dokąd doszliśmy, w tę samą stronę zgodnie postępujmy! (**Flp 3,12-16**)

Utrwalony w tej prawdzie odrzuca Paweł wszelką fałszywą skromność i pozwala sobie oświadczyć wiernym: bądźcie mymi naśladowcami jak ja jestem naśladowcą Jezusa Chrystusa.

Wy z kolei staniecie się wzorem do naśladowania dla waszych braci:

Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas. Wielu bowiem postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem - zagłada, ich bogiem - brzuch, a chwała - w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne. Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone, na podobne do swego chwalebnego ciała, tą potęgą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować. (**Flp 3,17-21**)

Nasza conversatio jest w niebie. Lepiej powiedzieć: nasz cel, nasza meta …

Święty Paweł kończy list w przypływie czułości i wspomina o drobnych problemach wspólnoty, nie zapominając wszakże o tym, co najważniejsze:

Przeto, bracia umiłowani, za którymi tęsknię - radości i chwało moja! - tak stójcie mocno w Panu, umiłowani! Wzywam Ewodię i wzywam Syntychę, aby były jednomyślne w Panu. Także proszę i ciebie, prawdziwy Syzygu, pomagaj im, bo one razem ze mną trudziły się dla Ewangelii wraz z Klemensem i pozostałymi moimi współpracownikami, których imiona są w księdze życia. (**Flp 4,1-3**)

Tu następuje słynny ustęp czytany w trzecią niedzielę Adwentu, o którym wspominałem na początku rozdziału:

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie. W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebnym - to miejcie na myśli! Czyńcie to, czego się

nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami. (**Flp 4,4-9**)

Na koniec Paweł dziękuje Filipianom za okazaną mu hojność, za dary, przez które mają „**swój udział w Ewangelii**".

Piękna jest prostota, z jaką apostoł zgadza się być zależnym od braci w zaspokajaniu własnych potrzeb, aby cały swój czas i serce mógł poświęcić Ewangelii.

Skądinąd, przyznaje Paweł, wasza hojność zwiększa wasz tytuł do wdzięczności u Pana. A zatem, przyjmując wasze dary, wam oddaję przysługę. Jakże braterska postawa!

Także bardzo się ucieszyłem w Panu, że wreszcie rozkwitło wasze staranie o mnie, bo istotnie staraliście się, lecz nie mieliście do tego sposobności. Nie mówię tego bynajmniej z powodu niedostatku: ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku. Wy, Filipianie, wiecie przecież, że na początku [głoszenia] Ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden z Kościołów poza wami jednymi nie prowadził ze mną otwartego rachunku przychodu i rozchodu, bo do Tesaloniki nawet raz i drugi przysłaliście na moje potrzeby. Mówię zaś to bynajmniej nie dlatego, że pragnę daru, lecz pragnę owocu, który wzrasta na wasze dobro. Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem w całej pełni zaopatrzony, otrzymawszy przez Epafrodyta od was wdzięczną woń, ofiarę przyjemną, miłą Bogu. A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków! Amen. (**Flp 4,10-20**)

W ostatnim przypływie czułości Paweł kończy list:

Pozdrówcie każdego świętego w Chrystusie Jezusie! Pozdrawiają was bracia, którzy są ze mną. Pozdrawiają was wszyscy święci, zwłaszcza ci z domu Cezara. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa [niech będzie] z duchem waszym! Amen. (**Flp 4,21-23**)

Przesłanie dla nas: promienne orędzie miłości z początków Kościoła

Miała na imię Klaudia i liczyła trzydzieści lat. Była matką trojga dzieci, gdy powalił ją rak. Walczyliśmy razem przez trzy lata i w tym czasie wciąż powtarzałem jej przesłanie Listu do Filipian. Początkowo była zbuntowana i , jak wielu młodych z jej pokolenia, zarzuciła przystępowanie do sakramentów.

Bardzo powoli odbyliśmy wspólnie drogę, nie ukrywając przed sobą rzeczywistości, lecz próbując odnaleźć w niej pokój i radość.

Dwa miesiące przed śmiercią Klaudia poprosiła: „Za każdym razem, gdy ksiądz przychodzi, proszę przynosić mi Ciało Zmartwychwstałego".

Piętnaście dni przed jej śmiercią zostałem hospitalizowany w tej samej klinice co Klaudia. Swe ostatnie kroki skierowała do mego pokoju, wlokąc się uwieszona na ramieniu mamy. Z uśmiechem powiedziała mi tylko: „Ufności, proszę księdza, Chrystus zmartwychwstał".

Tobie, Klaudio, dedykuję te kilka słów, albowiem, jak moja matka, pokazałaś mi, do jakiego stopnia słowo Boże zdolne jest zbudzić słońce radości nawet pośród najokropniejszego cierpienia:

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Oto radość, do jakiej zaprasza apostoł Paweł.

Na początku tego rozdziału wspomniałem, że lektura nasza nie jest teoretyczna. Życzę wszystkim, byście pamiętali o tych kliku wersetach i o Klaudii w dzień, kiedy nawiedzi was cierpienie.

Jezus przeszedł od człowieczego do boskiego stanu poprzez śmierć i zmartwychwstanie. Jezusowa droga radości jest przejściem, ma charakter paschalny.

Co więcej, Jezus nie zatrzymał chciwie swej godności Boga dla siebie.

W naszej epoce roszczeń - nie twierdzę, że zawsze nieuzasadnionych – należy ponownie odkryć prawdę, że **kto traci, ten zyskuje**.

Szczęście zaczyna się od rezygnacji z dochodzenia naszego prawa, choćby najbardziej nienaruszalnego.

Jezus ogołaca samego siebie, przyjmując postać sługi.

Ogromnie kusi nas dzisiaj tak zwany awans, postęp. Istnieje wielka potrzeba dostrzeżenia orędzia Jezusa i zawierzenia; potrzeba aktu wiary, że orędzie Jego prowadzi do nagrody stokrotnej.

Co więcej, Jezus uniżył samego siebie.

On, wszechmocny, stał się posłuszny … posłuszny aż do śmierci … i to śmierci krzyżowej.

Również i dziś niezmiernie istotne jest uznanie wagi posłuszeństwa. Czynić siebie posłusznym, poniżyć się przez miłość aż do powiedzenia drugiemu „tak", jest tym, co prowadzi do radości i życia.

Tymczasem dzisiaj, przyznajmy, kanonizowano nieposłuszeństwo, które nie jest źródłem radości. Zapominamy, że człowiekiem szczęśliwym jest ten, kto nauczył się być posłusznym.

Wychowywać młodego człowieka to dać mu siłę posłuszeństwa, dobrowolnego co prawda, lecz posłuszeństwa. Tego zaś uczymy się powoli.

Właśnie w momencie całkowitego poniżenia Jezus uczyniony został Panem chwały; na tympanonie katedry w Vezelay widzimy: Jezus otrzymuje swą stokrotność posłusznego, staje się „Kyrios", przed którym zgiąć się ma kolano wszelkiego stworzenia.

A św. Paweł zachęca nas, byśmy mieli w sercu te same uczucia, jakie są w sercu Jezusa, jeśli pragniemy uczestniczyć w Jego radości.

Posłuszeństwo Jezusa wyzwala nas od śmierci i grzechu, które są owocem nieposłuszeństwa Adama. I natychmiast wprowadza nas do raju … choć z pewnymi, o tak, jeszcze trudnościami czasu oczekiwania na czystą i triumfalną radość w dniu powrotu Pana.

Jedną z cech Biblii jest konkretny charakter sytuacji ilustrujących określoną prawdę. Takie jest znaczenie propozycji Pawła, by chrześcijanie go naśladowali.

Istotnie, Paweł żyje całkowicie prawdą, że kto traci, ten zyskuje.

Podobnie do swego boskiego Mistrza, może powiedzieć: „Spójrzcie na mnie, w moim życiu otrzymałem hojną stokrotność".

Jego przeciwnicy sami są dla niego źródłem stokrotnej nagrody, świadomie lub nieświadomie uczestniczą bowiem w zapowiedzi Chrystusa zmartwychwstałego.

Paweł ma nawet odwagę oświadczyć: „Chrystus zostanie uwielbiony w moim ciele, przez moje życie lub śmierć".

Gdy srogo doświadcza nas choroba, gdy znamy cierpienie spowodowane faktem, że nasze ciało nie może już odpowiadać na wymagania najwyższego celu, wówczas doceniamy wagę Pawłowego stwierdzenia.

Paweł idzie jeszcze dalej. Egzorcyzmuje podstawowy lęk każdego z nas: lęk przed śmiercią.

Oświadcza: „**Dla mnie żyć to Chrystus, a śmierć może tylko wprowadzić mnie do Niego**". A zatem apostoł uważa śmierć za zysk.

Zgadza się jeszcze żyć jedynie dla dobra swych wiernych: „**Wiem, że pozostanę z wami wszystkimi dla waszego wzrastania i dla radości waszej wiary**".

Tak się składa, że mogłem to samo powiedzieć moim parafianom, a książka ta nie jest niczym innym jak przesłaniem zza grobu. Mogę więc mówić wam o radości i pokoju, jakie przesłanie to przynosi w życiu, gdyż pozwala wszystko zwyciężyć, nawet własną śmierć.

Wy, kontynuuje św. Paweł, „**walczcie o waszą wiarę, zresztą Bóg jest z wami**".

Prawdą jest bowiem, ze wiara, która niesie taką radość, powinna być podtrzymywana.

Stąd znaczenie regularnej lektury słowa Bożego, co należy podkreślać w przepowiadaniu i katechizacji.

Nie chodzi tu o jakąś modę, o chęć pójścia pod prąd czy wykazania się rewolucyjną postawą, lecz o usytuowanie się w rzeczywistości, w realizmie kultury jedynej, która przynosi wspaniałe plony.

Jeśli prawdą jest, że posłuszeństwo Jezusa stanowi tajemnicę Jego zwycięstwa, to czy możemy twierdzić, że młodzi chrześcijanie uczą się jeszcze być posłuszni, czy też my sami nie zamknęliśmy im dostępu do radości, o której mówi św. Paweł?

I jakie znaczenie ma obecna moda?

Ważne jest, byśmy wiedzieli, czy naprawdę ich kochamy.

- **Czy my wierzymy, że droga zaproponowana przez św. Pawła jest prawdziwą drogą chrześcijańskiego szczęścia?**

Bóg rodzi w nas wolę i działanie. Z szacunkiem prosi nas jedynie, byśmy przyłączyli się do jego działania.

„Dzieci Boże, jaśniejecie jak źródła światła" nie waszą cnotą, nie jesteście bowiem lepsi od innych, lecz radością, jaką Pan rozjaśnia waszą twarz.

Czy będziemy mieli odwagę wysłuchać rady Pawła: „Strzeżcie się złych pracowników". Czy też pod pretekstem fałszywego pluralizmu nadal będziemy się zgadzać, aby byle kto mówił byle co?

Niekoniecznie chodzi o podważenie dobrej wiary tych, których Paweł nazywa „psami", lecz o uniemożliwienie im, by nadal szkodzili Kościołowi.

„**Dla Niego** – mówi Paweł – **wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa**".

Mam nadzieję, „**że upodabniając się do jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych**".

Postawa ta nie ma nic wspólnego z teorią samoudręczenia, jaką często przypisywano chrześcijanom, lecz wyraża pragnienie stokroć piękniejszego życia.

To wielkie szczęście dostępne jest wszystkim.

Wystarczy , jak mówi św. Paweł, byśmy byli w drodze ku spełnieniu Ewangelii. Wystarczy po prostu jeśli chrześcijanin odkryje cel, ku jakiemu zmierza, a celem tym jest szczęście niebieskie.

Człowiekowi temu apostoł może głosić:

„**Radujcie się, powtarzam wam, radujcie się, niech wszystkim będzie znany wasz pokój**”.

Kto ośmieliłby się twierdzić, że nie jest to najbardziej pociągający sposób na szczęście? Pod warunkiem, powtórzmy raz jeszcze, że będzie wskazany wszystkim, poczynając od młodzieży.

Aktualność Listu do Filipian

- Czy można dziś wciąż proponować takie szczęście?

To samo pytanie musiał stawiać sobie Paweł, zanim żołnierzom rzymskim wycofanym do Filippi oznajmił przedziwne szczęście Jezusa.

Łatwo wyobrazić sobie, jako zgodne z jego zwyczajem, że odpowiedział: „Z szacunkiem proponuję wam, byście je przyjęli lub odrzucili, lecz **biada mi, jeśli nie będę ewangelizował**; byłbym poważnie winny wobec Chrystusa za taki brak miłości moich braci”.

I dziś również obawiamy się niekiedy gniewu Pana na niektórych za ich odmowę głoszenia Słowa. Na swe usprawiedliwienie utrzymują, że młodzi już tego nie chcą, że środki przekazu przesycają ich informacjami, w których postawa „kto traci, ten zyskuje” wystawiona jest na pośmiewisko.

Chrystus znajduje się w centrum naszej religii.

Tym razem możemy się cieszyć.

Znamy ów wielki ruch jaki zapoczątkował ojciec Raoul Plus, dom Marmion, a potem Yves de Montcheuil i Kathryn Kuhlman, którzy przywrócili Panu właściwe mu miejsce.

Wielką byłoby szkodą nie skorzystać z dostępnej nam możliwości głoszenia Jezusa zmartwychwstałego. Żaden tekst nie umożliwia nam tego lepiej niż List do Filipian.

W prawdzie „**kto traci, ten zyskuje**” streszcza się cała Ewangelia.

Czy istnieje piękniejsze przesłanie, jakie możemy ofiarować naszym czasom rozczarowanym hedonizmem i permisywizmem?

Powiada się, że studenci amerykańskiego uniwersytetu w Berkeley, gdzie zrodził się ruch 1968 roku, mieli wołać do księży: „Nasi rodzice i wychowawcy nie chcieli być wobec nas wymagający, bądźcie ostatnimi, którzy umieją nam powiedzieć <nie>”.

I tu również nie chodziło o narzucanie, lecz o zaproponowanie i sławienie szczęścia płynącego z bardzo wczesnej nauki posłuszeństwa. Albowiem życie to zawody wymagające poważnego treningu.

Prawdą jest przy tym, że **nie możemy proponować młodzieży takiego stylu życia, jeśli sami go nie praktykujemy**.

A motywację czerpać musimy z tak mocnych tekstów jak List do Filipian.

Jak Chrystus żyje w Ojcu, tak chrześcijanin żyje w Chrystusie.

- Czy jednak moglibyśmy żyć w kimś, kogo ledwo znamy?
- Czy moglibyśmy żyć w Nim, gdybyśmy co tydzień nie korzystali ze zgromadzenia, by ludowi Bożemu dostarczyć podstawowego pokarmu?

Do tego również potrzebne jest przygotowanie.

W tym duchu owoc mojego odkrycia ofiarowuję także moim braciom kapłanom, aby „śpiewali piękniejsze melodie" (Nietzsche).

Być chrześcijaninem to żyć jak Chrystus, a najpierw naśladować Jego sposób widzenia, zamiast modnego piosenkarza czy idei rozpowszechnianych przez tanią literaturę.

Wówczas my z kolei odkryjemy, że śmierć w Nim stanowi narodziny i, jak doradzał apostoł, nie będziemy już mieli trosk.

A pokój Boży, który przewyższa wszelkiej szczęście, utrwali się w nas na zawsze …

Ostatni punkt Listu dobitnie podkreśla jego aktualność: radość jest dostępna dla wszystkich, bez względu na to, dokąd doszliśmy. Nie jest zastrzeżona dla elity, lecz przyrzeczona wszystkim, którzy pokornie zgadzają się wyruszyć w drogę.

Obiecana nam nie jest łatwizna, lecz radość, której nie zwycięży żadne cierpienie.

Odtąd nasza „modestia", ów promienny uśmiech, którego nie może porazić żadne cierpienie, ani zniechęcić żadne zmęczenie, znane będzie wszystkim ludziom.

Będzie to nasz skromny udział w budowaniu piękniejszego świata!

"List do Filipian" Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Dennis Hamm SJ. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2022

Najlepszy możliwy przykład:

Samoogałacająca się miłość Chrystusa oraz jego posługa

Dochodzimy teraz do hymnu o Chrystusie, słynnego Carmen Christi, który od dwóch tysięcy lat w szczególny sposób karmi modlitwę i teologię Kościoła.

Zobaczymy, że niezależnie od tego, jakie były jej ewentualne dzieje jako niezależnego utworu, starszego od omawianego tutaj, ta pieśń pochwalna ku czci Jezusowego wcielenia, życia, śmierci i wyniesienia do chwały stała się integralną częścią przesłania skierowanego przez Pawła do chrześcijan z Filippi.

W rzeczy samej, wiele przemawia za tym, że została ona skomponowana przez samego apostoła.

Jezus jest w niej przedstawiony jako najważniejszy wzór takiego postępowania, do którego obrania zachęca wiernych Paweł

Hymn o Chrystusie (Flp 2,5-11)

ST: Iz 45,23

NT: J 1,1-2; 1 Kor 8,6

KKK: modlitwa, 2641, 2667; Słowo stało się ciałem, 461; Jezus jako wzór dla nas, 520; Jezus jest Panem, 201, 449; życie w Chrystusie, 1694, 2842; Chrystus jest Bogiem i człowiekiem, 472,602,705,713,1224, 2812; doketyzm, 465

Lekcjonarz: wtorek XXXI tygodnia zwykłego; 2,1-11: XXVI niedziela zwykła (A), Najświętszego Imienia Jezus; 2,1-13: msza o jedność chrześcijan; 2, 6-11: Niedziela Męki Pańskiej; Podwyższenie Krzyża Świętego, bł. Jana Wojciecha Balickiego, prezbitera, msza o tajemnicy Krzyża Świętego, msza o Najświętszym Imieniu Jezus

[2,5] To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie.

Stwierdzenie **to dążenie niech was ożywia** odnosi się do postawy opisanej w poprzednich czterech wersach. Druga część zdania, **ono też było w Chrystusie Jezusie**, odsyła nas już do opowieści o Chrystusie, którą zaraz przedstawi Paweł.

Słowo przetłumaczone jako „dążenie" to **phroneo**, dwukrotnie wykorzystane już w wersecie 2,2. Chrześcijanie mają nie tylko naśladować Jezusowy sposób myślenia, ale też rzeczywiście go sobie przyswoić.

[2,6] On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem,

Paweł rozpoczyna opowieść o Chrystusie, opisując Go jako Tego, który **istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem**.

Werset ten, wraz z następnym, jest interpretowany na dwa bardzo różniące się od siebie sposoby:

(a) Jako nawiązanie do faktu, że odwieczny Syn zdecydował się wcielić, lub
(b) Jako nawiązanie do faktu, że Jezus w swej ludzkiej egzystencji nie uległ pokusie bycia jak Bóg, której poddali się Adam i Ewa (Rdz 3,6).

Rozwiązanie tego dylematu zależy od tego, jak będziemy rozumieć dwa słowa: **harpagmon**, oddane tutaj jako „skorzystać ze sposobności", oraz **morphe**, przetłumaczone jako „postać".

Słowo **harpagmon** jest najtrudniejsze do przełożenia, może bowiem oznaczać dwie odmienne rzeczy.

Z jednej strony może się ono odnosić do czegoś jeszcze **nieposiadanego**, co jednak zamierza się ukraść, pochwycić lub przejąć; z drugiej zaś niekiedy dotyczy ono czegoś **już posiadanego**, czym można rozporządzać.

Użyte tutaj tłumaczenie „skorzystać ze sposobności" można rozumieć na oba te sposoby.

Jednak dzięki prowadzonym niedawno badaniom odkryto, że w starożytnej Grecji zwrot „uznawać coś za **harpagmon**" oznaczał traktowanie już posiadanej rzeczy jako czegoś, z czego można czerpać dla siebie korzyści.

Ten sens został uchwycony choćby w następującym przykładzie: „nie uznał za stosowne korzystać ze swojej równości z Bogiem"[1].

---

[1] Przekład za BPau. Taki sam sens ma parafraza wykorzystana w angielskiej wersji Biblii Jerozolimskiej: „**jednak nie trzymał się kurczowo swej równości z Bogiem**" (yet he did not cling to his equality with God) – przyp. tłum.

Takie rozumienie tego zdania jest spójne z tradycyjną interpretacją wersów 6-7 jako odnoszących się do Chrystusowego wcielenia.

Zgodnie z tym ujęciem odwieczny Syn, który na wieki pozostaje równy Bogu Ojcu, ogałaca samego siebie, stając się człowiekiem.

Jednak to, **z czego** dokładnie ogałaca się Syn, musimy wywnioskować na podstawie drugiego trudnego słowa: „**morphe**" (postać).

Podstawowym znaczeniem tego terminu jest „zewnętrzny wygląd", czyli to, co zwykle rozumiemy pod pojęciem „postać" w naszym języku[2].

Słowo „Bóg", tak jak zwykle jest to w Nowym Testamencie, odnosi się do Boga Ojca.

Ponieważ Pismo zapewnia nas, że Bóg jest niewidzialny („Boga nikt nigdy nie widział" J 1,18, zob. też Wj 33,20), zwrot „postać Boża" wyraża zagadkową ideę.

Musi on zatem odnosić się do widzialnych **przejawów** Jego świętości i mocy, wyrażających się w Jego wielkich dziełach czy też w tym, co w Starym Testamencie określa się mianem Bożej „chwały"[3].

Syn, stając się człowiekiem, ogołocił siebie samego z chwały, majestatu i zaszczytów, właściwych Mu jako Bogu.

Zwrot „**na równi z Bogiem**" doprecyzowuje, o co chodzi tutaj Pawłowi.

Bardziej dosłownie należałoby ten fragment przetłumaczyć jako „na tej równi z Bogiem", gdzie zaimek „tej' odsyła nas do wyrażenia przed chwilą użytego.

Innymi słowy, „bycie na równi z Bogiem" jest synonimiczne z „byciem w postaci Bożej".

Podobne określenie pojawia się w Ewangelii Jana, gdzie przełożeni żydowscy oskarżają Jezusa o to, że „**czyni się równym Bogu**" (J 5,18).

---

[2] **Morphe** ma takie właśnie znaczenie w jedynym innym miejscu, w którym to słowo pojawia się w Nowym Testamencie, mianowicie w Mk 16,12, gdzie mowa jest o tym, że zmartwychwstały Jezus „**ukazał się w innej postaci dwom spośród nich na drodze, gdy szli do wsi**" (słowa te ewidentnie odnoszą się do epizodu z Emaus, opisanego w Łk 24,13-32). Na taki sam jego sens natrafiamy również w Septuagincie, na przykład w Hi 4,16 („**nie było ludzkiego kształtu przed moimi oczami**"), Iz 44,13 (drewnianemu bożkowi został nadany „kształt człowieka") oraz Dn 5,6.9.10; 7,28

[3] Zgodnie z jedną ze współczesnych interpretacji słowo **morphe** stanowi aluzję do terminu „obraz", pojawiającego się w Rdz 1,26-27, żeś stwierdzenie „ogołocił samego siebie" należy odczytywać jako odnoszące się do ziemskiego życia Jezusa. Innymi słowy, we wcieleniu Syn, obierając ludzką naturę, przyjął na siebie Boży obraz, jednak nie uległ tej pokusie, której ulegli Adam i Ewa, pragnąc bycia równymi Bogu („staniecie się jak Bóg", Rdz 3,5 [BPau]. Takie ujęcie współbrzmi z ideą Jezusa jako Nowego Adama, obecnej w innych listach Pawła (np. Rz 5,12-21), jednak w rzeczywistości nie pasuje do słownictwa wykorzystanego w omawianym tu utworze. Gdyby hymn o Jezusie faktycznie nawiązywał do Rdz 1,26-27, zostałoby w nim wykorzystane nie tyle pojęcie morphe („postać'), co **eikon**, które Septuaginta używa w tym miejscu na oznaczenie Bożego „obrazu". Ponadto w ogrodzie Eden kusiciel obiecuje Ewie, że wraz z Adamem staną się „jak Bóg", a nie to, że będą „na równi z Bogiem".

Żywa tradycja: Ojcowie Kościoła rozważają hymn o Chrystusie

Podobnie jak wielu późniejszych chrześcijan, autorzy patrystyczni znajdywali w tym fragmencie wiele kwestii wartych rozważenia. **Euzebiusz z Vercelli** uznawał go za opis odkupienia:

W jaki zatem sposób **ogołocił On samego siebie**? Stało się to wówczas, gdy **postać Boża przyjęła postać niewolnika**, gdy Ten, który jest nade wszystko Panem, zechciał wziąć na siebie to, co właściwe niewolnikowi. Słowo stało się ciałem, w swej szczodrości i miłosierdziu znosząc oraz czyniąc to, co nie było Go godne. Ogołociło się ze wszystkiego, co posiadało z natury, by przyjąć swą ludzką postać. Chrystus, stawszy się posłusznym jako człowiek **w sposób naprawdę właściwy ludzkości**, swoją pokorą i posłuszeństwem odzyskał dla naszej natury to, co zostało zniszczone nieposłuszeństwem Adama.

Ojcowie bez problemu pojmowali, że samoogołocenie odwiecznego Syna stanowi wzór do naśladowania dla nas, zwykłych ludzi. Na przykład **Ambrozjaster** stwierdza;

Przyjął postać niewolnika. Zaiste, został On wzięty w niewolę, związany i doznał wielu urazów. Jego posłuszeństwo Ojcu zaprowadziło Go aż na krzyż. Jednak przez cały czas wiedział On, że jest Synem Ojca, równym Mu w boskiej godności. Mimo to nie obnosił się z tą równością. Zamiast tego ochoczo się uniżył. Uczy On nas naśladowania tej właśnie cierpliwości i pokory. Mamy unikać afiszowania się swymi roszczeniami co do przypisywanej sobie godności, ale w jeszcze większym stopniu jesteśmy wezwani do uniżania samych siebie i służenia innym, zgodnie z przykładem danym przez naszego Stwórcę.

Zdaniem **Euzebiusza z Cezarei** hymn ten wychwala solidarność Syna z całą ludzkością:

Wczytajmy się w ten opis Jego współczucia. Choć był On Słowem Bożym, podobało Mu się **przyjąć postać niewolnika**. Chciał zatem złączyć się z nami w naszej ludzkiej kondycji. Wziął na siebie udręki cierpiących członków Jego ciała. Nasze ludzkie choroby uczynił swoimi. Cierpiał i trudził się dla naszego dobra. Wszystko to wpisuje się w Jego ogromną miłość ku ludzkości.

Jan Chryzostom, będąc szczególnie wyczulonym na kwestie językowe, koncentruje się na doktrynalnych wnioskach wypływających z tego hymnu:

Był On nie tylko człowiekiem, zgodnie z tym jak wyglądał, ale również Bogiem (…). My jesteśmy duszą i ciałem, ale On jest Bogiem, duszą i ciałem. Z tej przyczyny Paweł mówi: „**w postaci**" – a zatem słysząc o Jego ogołoceniu, nie powinniśmy sądzić, że doznał On jakiejkolwiek przemiany i degradacji lub że Jego bóstwo uległo w pewien sposób zniszczeniu. Zamiast tego przyjął On na siebie coś, czym nie był, pozostając zarazem tym, czym był. Stając się ciałem, pozostał Słowem Bożym. A zatem pod tym właśnie względem stał się On „podobnym do ludzi" i dlatego Paweł mówi: „**w postaci**". Natura Słowa nie doznała degradacji i nie doszło w Nim do jakiegokolwiek pomieszania [dwóch natur], ale przyjęło Ono „**postać**".

Jeśli zwrot „**stał się podobnym do ludzi**” wydaje się kwestionować pełnię człowieczeństwa Chrystusa, **Teodoret z Cyru** proponuje następujące objaśnienie:

Tak mówi [apostoł] o Słowie Bożym: Ono, będąc Bogiem, nie ukazało się w Bożej postaci, skoro przybrało ludzką naturę. Do Słowa wszak odnosi się określenie: „**[uznany] za człowieka**”. Istotnie bowiem przybrana natura była naturą ludzką. Słowo zaś nią nie było, lecz tylko ją przyjęło.

[2,7-8] lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej.

Lecz ogołocił samego siebie.

Poczynione tu przez Pawła stwierdzenie jest analogiczne do tego padającego w Ewangelii Jana: „**Słowo stało się ciałem**” (J 1,14).

Z dalszej części wypowiedzi – w tym zwłaszcza ze słów „**stając się podobnym do ludzi**” – jasno wynika, że Paweł ma tu na myśli wcielenie, nie zaś postawę przyjętą przez Jezusa w czasie jego ziemskiego życia.

Paralelny sposób ujęcia wcielenia odwiecznego Syna znajdujemy również w Rz 8,3, gdzie apostoł stwierdza, że Bóg „**zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego**”.

Choć fakt **przyjęcia postaci sługi** – a dokładniej niewolnika – trudno uznać za największe możliwe poniżenie ludzkiej natury, nie chodzi tutaj o niedoskonałość tej natury jako takiej.

Autor hymnu chce uwydatnić ogromną różnicę pomiędzy boskością i człowieczeństwem.

W środowisku kulturowym Filippi, będącego rzymską kolonią, hierarchia społeczna była kwestią o wielkim znaczeniu.

Jeśli Paweł zachęca do przyjmowania kontrkulturowej i właściwej chrześcijaństwu cnoty pokory – a z pewnością tak czyni w wersetach 1-4 – i jeśli teraz ukazuje Jezusa jako jej najdoskonalszy wzorzec, to w omawianym fragmencie stara się on podkreślić uderzający kontrast pomiędzy byciem „w postaci Bożej” (który to status rzymscy obywatele przypisywali cesarzowi) a byciem „w postaci niewolnika” (czyli człowieka znajdującego się na samym dole drabiny społecznej).

W tym kontekście słowa „postać” i „podobieństwo” stanowią nawiązanie do rzeczywistości społecznej, nie zaś metafizyki – choć wypływające z nich wnioski odnośnie do preegzystencji i bóstwa Chrystusa faktycznie mają metafizyczny charakter.

Jeśli zwrot **podobny do ludzi** wydaje się kwestionować pełnię człowieczeństwa Jezusa, pomocne jest ponowne sięgnięcie do Rz 8,3: „**zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego**”.

Termin „ciało” (**sarx**) odnosi się tu do człowieczeństwa Jezusa, podobnie jak w J 1,14: „**Słowo stało się ciałem**”.

Określenie „podobny” uwypukla fakt, że przyjęciu ciała przez Syna nie towarzyszyło przyjęcie przezeń grzeszności (zob. 2 Kor 5,21).

Na analogicznej zasadzie słowa „stał się podobny do ludzi” – dosłownie „urodził się na podobieństwo istot ludzkich” – mają pokazywać, że **Chrystus jest w pełni człowiekiem, ale zarazem pozostaje od nas odmienny, ponieważ jest też Bogiem**.

Paweł unika popadnięcia tutaj we wczesną formę **doketyzmu**![4]

Stwierdzenie w zewnętrznej postaci uznany za człowieka – czy też „będąc pod każdym względem jak człowiek” (NJB; being in every way like a human being) lub, jeszcze bardziej dosłownie, „**w zewnętrznej postaci uznany za podobnego do człowieka**” – stanowi praktycznie parafrazę zwrotu „stał się podobny do ludzi”.

Jak zostało to ujęte w Liście do Hebrajczyków, Chrystus „**musiał się upodobnić pod każdym względem do braci**” (Hbr 2,17): jak wszyscy ludzie jadł, pił, pracował, śmiał się, płakał i cierpiał.

W tym momencie Paweł przechodzi od omawiania tego, czego preegzystujący Chrystus dokonał jako Bóg (stał się człowiekiem), do opisu sposobu, w jaki wiódł On swe człowiecze życie[5].

Syn, który już wcześniej ogołocił samego siebie z boskości, teraz **uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci**.

To posłuszeństwo Ojcu, właściwe pokornemu słudze, cechuje całe doczesne życie Jezusa (zob. Mk 10,45).

Słowa **i to śmierci krzyżowej** nie stanowią zwykłego dopowiedzenia, ale są wręcz punktem kulminacyjnym tego zdania.

W świecie, w którym żył Paweł, śmierć na krzyżu wiązała się nie tylko z największym możliwym bólem, lecz również – co najważniejsze – z najgłębszym upokorzeniem[6].

---

[4] Doketyzm to herezja utrzymująca, że Jezus Chrystus tylko **wydawał** się człowiekiem.

[5] Słowo przetłumaczone jako „zewnętrzna postać”, **schema**, jest dość rzadkie w Biblii; oprócz Listu do Filipian pojawia się tylko raz w greckiej wersji Starego Testamentu (Iz 3,17, gdzie oznacza ono zewnętrzną formę lub kształt) i raz w Nowym Testamencie (1 Kor 7,31: „**przemija bowiem postać tego świata**”). Uzasadnione wydaje się przyjęcie, że jest ono synonimiczne ze słowem **morphe**, tak jak jest ono rozumiane w omawianym tutaj fragmencie.

[6] Przy omawianiu ukrzyżowania Jezusa autorzy pism Nowego testamentu bardziej koncentrują się na związanej z nim **hańbie** niż bólu. W Liście do Hebrajczyków czytamy: „**On to zamiast radości, którą Mu obiecywano,**

Apostoł rozwija tu zagadnienie Chrystusowego wyniszczenia.

Najpierw dokonało się Jego ogołocenie we wcieleniu, następnie zaś uniżył On samego siebie w swych człowieczym życiu, czego zwieńczeniem była najpodlejsza śmierć z możliwych: makabryczna forma rzymskiej egzekucji, zarezerwowana dla przestępców niebędących obywatelami cesarstwa, w tym zwłaszcza dla niewolników.

Podczas gdy w Filippi pełno było inskrypcji ufundowanych przez obywateli szczycących się swoimi osiągnieciami w rzymskiej „pogoni za zaszczytami", Paweł przeciwstawia tej postawie głoszoną przez siebie pokorę Jezusa Chrystusa, prowadzącą do ogołocenia – którą to pokorę Bóg Ojciec nagradza najwyższym zaszczytem z możliwych, co zostanie za chwilę opisane.

[2,9-11] Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca.

W wersecie 9 wszystko nagle ulega odwróceniu. **Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył**.

Grecki czasownik przetłumaczony tutaj jako „wywyższyć nad wszystko" (**hyperypsoo**) w istocie oznacza „**hiper** wywyższyć"[7].

Choć z pewnością jest to nawiązanie również do faktu zmartwychwstania Jezusa, nacisk zostaje tu położony na wzniosły status, ku któremu Chrystus został wyniesiony[8].

Nie chodzi o wyniesienie Go od tego, co człowiecze, ku temu co boskie, gdyż Chrystus już wcześniej „**istniał w postaci Bożej**" oraz pozostawał „**na równi z Bogiem**".

Dotyczy to raczej publicznego wynagrodzenia przez Ojca człowieczego życia Syna, w najwyższym stopniu zasługującego na szacunek.

Obecnie Chrystus **w swej ludzkiej naturze** jest wyniesiony do boskiej chwały i zasiada na tronie jako Pan całego wszechświata.

Opis tego przejścia od upokorzenia do bycia wsławionym przywodzi na myśl czwartą pieśń Sługi Pańskiego z Księgi Izajasza, w której Bóg zapowiada, że jego cierpiący Sługa „**wybije się, wywyższy i bardzo wyrośnie**" (Iz 52,13).

Ten, który był upokorzony, zostanie otoczony chwałą!

---

przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę" (Hbr 12,2). Również w Dziejach apostolskich Łukasz, relacjonując, jak Sanhedryn wydał apostołów na ubiczowanie i zakazał im przemawiać w imię Jezusa, uwydatnia aspekt odnoszący się do pohańbienia: „**z radością wychodzili z posiedzenia sanhedrynu, że godni byli znosić zniewagę dla imienia Pana**" (Dz 5,41 [BP]).

[7] To nie jedyne miejsce w Nowym Testamencie, gdzie występuje ten termin, choć czasownik „wywyższać/wynosić" (**hypsoo**) pojawia się w nim dość regularnie, często jako przeciwieństwo słowa „uniżyć" – tak jest na przykład w 2 Kor 11,7: „**poniżałem siebie, by was wywyższyć**".

[8] W rzeczy samej, w BDAG, podana jest następująca definicja tego słowa: „wynieść na zaszczytne miejsce"

Bóg darował Mu imię ponad wszelkie imię[9].

Co oczywiste, rodzi się tu potrzeba doprecyzowania: jakie imię ma na myśli Paweł?

Wziąwszy pod uwagę, że Żydzi nawet współcześnie odnoszą niekiedy do JHWH, czyli Pana Boga, po prostu określenie „Imię" (**hashem** po hebrajsku), analizowane słowa wskazują, iż chodzi o imię Boże.

Natomiast kolejny fragment, **na imię Jezusa**, sugeruje, że tym imieniem jest „Jezus". Które jednak Syn wcielony nosił od niemowlęctwa.

Zamiast tego Paweł wskazuje, że własnym imieniem Jezusa jest „**Pan**", które to słowo w swym najgłębszym sensie odnosi się do boskości[10].

Cały hymn jest uważnie skonstruowany tak, by prowadzić do tej właśnie proklamacji.

Wyniesienie Jezusa przez Ojca jest tak wielkie, że na samą wzmiankę o Jego imieniu powinno **zgiąć się każde kolano**, a każdy język ma

wyznać, że Jezus Chrystus jest Panem.

Zatem to „Pan" jest imieniem czy też tytułem będącym „**ponad wszelkie imię**".

Słowa te stanowią nawiązanie do bogatego znaczeniowo tekstu z Księgi Izajasza opisującego, jak mamy reagować, usłyszawszy to imię.

Iz 45,18-25 stanowi jeden z najdoskonalszych przejawów izraelskiego monoteizmu, co dobrze obrazuje poniższy, niepełny cytat:

18 **Ja jestem Pan, i nie ma innego**. (…)

22 **Nawróćcie się do Mnie, by się zbawić, wszystkie krańce świata, bo Ja jestem Bogiem i nikt inny!**

23 **Przysięgam na siebie samego, z moich ust wychodzi sprawiedliwość, słowo nieodwołalne. Tak, przede Mną się zegnie wszelkie kolano, wszelki język na Mnie przysięgać będzie**,

24 **mówiąc: jedynie u Pana jest sprawiedliwość i moc. Do Niego przyjdą zawstydzeni wszyscy, którzy się na Niego zżymali**.

25 **W Panu uzyska swe prawo i chwały dostąpi całe plemię Izraela**.

---

[9] Wyższość Jezusowego imienia nad wszystkimi innymi została w podobny sposób podkreślona w Ef 1,21: **ponad wszelką Zwierzchnością i Władzą, i Mocą, i Panowaniem, i ponad wszelkim innym imieniem wzywanym nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym**. i Hbr 1,4: **On o tyle stał się wyższym od aniołów, o ile odziedziczył wyższe od nich imię.**.

[10] W językach biblijnych słowo „imię" może oznaczać zarówno imię własne, jak i tytuł.

W hymnie Pawłowym wybrzmiewa werset 23 z cytowanego fragmentu.

Ci słuchacze, którzy byli w stanie go wychwycić, musieli się zorientować, że ustęp ten jest proroctwem wypowiedzianym przez Pana Boga, przemawiającego jako jedyny stwórca wszechświata oraz wybawiciel Izraela i podkreślającego jako jedyny stwórca wszechświata oraz wybawiciel Izraela i podkreślającego swą wyjątkowość w porównaniu z bożkami czczonymi przez inne narody.

Fragment te stanowi zapowiedź, że pewnego dnia wszystkie narody zgromadzą się razem i „**zegnie się wszelkie kolano**", zaś „**wszelki język (…) przysięgać będzie**", że Bóg Izraela jest jedynym Bogiem i panem wszechrzeczy.

Fakt, że Paweł sięga po tę deklarację radykalnego monoteizmu i odnosi ją do Jezusa z Nazaretu, musiał być zadziwiający w kontekście ówczesnego judaizmu.

Jednak z punktu widzenia apostoła, podobnie jak pozostałych autorów pism nowotestamentowych, proklamacja boskości Chrystusa pod żadnym względem nie jest sprzeczna z biblijnym objawieniem, że istnieje tylko jeden Bóg, co zobaczymy poniżej.

To, że Paweł cytuje Iz 45 zarówno tutaj, jak i w Liście do Rzymian, pokazuje, jak istotny był dla niego ten prorocki fragment.

W Rz 14,10-12 apostoł wykorzystuje do dla przywołania odmalowanego przez Izajasza obrazu Boga gromadzącego przy sobie pogan przed sądem ostatecznym: „**Zbierzcie się i wyjdźcie, przystąpcie wszyscy, wy ocaleni z narodów!**" (Iz 45,20).

Również tutaj, pisząc do Kościoła w Filippi, składającego się z osób głównie nieżydowskiego pochodzenia, Paweł z pewnością zwracał szczególną uwagę na eschatologiczne wnioski płynące z jego listu.

Fakt gromadzenia przez Boga pogan – to znaczy przyciągania ich do wiary w Chrystusa – jest znakiem, że zbliża się sąd ostateczny.

Apostoł w pełni zdaje sobie sprawę z tego, że wraz ze zmartwychwstaniem Jezusa nastał świt oczekiwanych czasów, zaś to, że poganie są pociągani przez Ewangelię, stanowi świadectwo, iż ludzkość zmierza już ku sądowi ostatecznemu, niezależnie od tego, w jak dalekiej przyszłości on nastąpi.

Pawłowa wzmianka o istotach niebieskich i ziemskich, i podziemnych potwierdza, że słowa dotyczące „każdego kolana" i „wszelkiego języka" odnoszą się do wszystkich osobowych istot, jakie są we wszechświecie: aniołów i demonów, ludzi wciąż żyjących oraz już zmarłych i czekających na zmartwychwstanie[11].

[11] Stwierdzenie „**istoty niebieskie i ziemskie, i podziemne**" współbrzmi z przedstawionymi w Rdz 1, i Wj 20,4 opisami trzech poziomów wszechświata

Jak zostało to przedstawione w Iz 45, władztwo Jezusa rozciąga się nad całym stworzeniem, poddanym Panu Bogu.

Taki sposób ujmowania całego stworzonego świata znajduje wyraz również w zakazie sporządzania wyobrażeń bożków, w zapisanym w Wj 20,4 i Pwt 5,8: „**Nie będziesz czynił sobie żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko albo na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodzie, pod ziemią**”.

W prawie wszystkich przekładach kolejne słowa Pawła są oddane przez: **że Jezus Chrystus jest Panem**.

Jednak w języku greckim partykuła tłumaczona jako „że” często odgrywa po prostu rolę cudzysłowu, a zatem omawiany tu fragment można przełożyć następująco: „aby wszelki język wyznał” < **Jezus Chrystus jest Panem**>”.

Aklamacja ta stanowi najprostsze i najbardziej podstawowe wyznanie chrześcijańskiej wiary: to On jest Panem!

W greckiej wersji Starego Testamentu tytuł „Pan” (**kyrios**) jest używany zamiast JHWH, niewymawialnego imienia Boga.

Ci czytelnicy, którzy nie dostrzegli tu nawiązania do Iż 45, wprawdzie zrozumieją, o co chodzi Pawłowi, jednak pozostali tym mocniej i wyraźniej uświadomią sobie, że te końcowe wersety hymnu stanowią proklamacje ni mniej, ni więcej, tylko boskości Jezusa Chrystusa: „**Jezus Chrystus jest Panem!**”.

Wszystko jest już jasne. Darowanym Jezusowi imieniem jest „Pan” (**kyrios**) – co jest też imieniem samego Boga.

- **Czy mamy tu więc do czynienia z wyrazem biteizmu (wiary w istnienie dwóch bogów?**

By zapobiec takiemu nieporozumieniu, które byłoby sprzeczne z biblijnym objawieniem, Paweł kończy zdanie dobitną frazą: **ku chwale Boga Ojca**.

Panowanie Jezusa w żadnym wypadku nie jest panowaniem jakiegoś innego bóstwa, rywalizującego z Bogiem Izraela.

Bóg dobrowolnie dzieli swą chwałę z Synem, który odwiecznie jest Mu równy.

W Ewangelii Jana natrafiamy na podobną ideę: Bóg otacza chwałą Syna, tak by Syn mógł z kolei otoczyć chwałą Ojca (zob. J 17,1).

Nawet nieznający języka greckiego czytelnicy będą w stanie docenić siłę wyrazu właściwą dwóm ostatnim linijkom hymnu (składającym się na parę rymujących się ze sobą wersetów, a których każdy ma trzy akcentowane sylaby, jeśli tylko odczytają je na głos (sylaby akcentowane zostały zapisane kursywą):

Kyrios Ie***sous*** christ***os***

Eis ***dox***an the***ou*** patr***os***

Fragment ten dorównuje precyzyjnie sformułowanemu wyznaniu wiary, zapisanemu w 1 Kor 8,6:

Dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec,

od którego wszystko pochodzi i dla którego istniejemy,

oraz jeden Pan, Jezus Chrystus,

przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Flp 2, 5-11)

Hymn jako przykład.

Podstawowy i najlepszy sposób wykorzystania tego fragmentu stosuje sam Paweł w Liście do Filipian.

Hymn o Chrystusie ilustruje to nastawienie umysłu, do którego przyjęcia apostoł wzywa chrześcijan we wcześniejszych wersetach (1,27-2,4).

Natomiast w kolejnym fragmencie (2,12-18) Paweł pokaże, jak konkretnie dany przez Chrystusa przykład powinien przekładać się na życie wspólnoty.

Hymn jako modlitwa Kościoła.

Fragment ten cechuje się niezwykłym pięknem i stanowi tak spójną całość, że znakomicie nadaje się do wykorzystania jako niezależny tekst – odrębny od reszty listu – w modlitwie, medytacji, liturgii i śpiewie.

W rzeczy samej, prawdopodobnie więcej chrześcijan zna go właśnie z tych kontekstów niż z samego Listu do Filipian,

Pod tym względem przypomina on trzy kantyki pochodzące z Łukaszowej Ewangelii dzieciństwa: **Magnificat** (Łk 1,46-55), **Benedictus** (Łk 1,68-79) oraz **Nunc Dimittis** (Łk 2,29-32).

Hymn jako źródło doktryny.

Paweł przedstawia Chrystusa jako istniejącego „w postaci Bożej" i nieuznającego bycia „na równi z Bogiem" za coś, z czego należy czerpać korzyści.

We wszystkim tym apostoł odnosi się do preegzystującego, odwiecznie boskiego Syna Bożego, czyniąc to w sposób analogiczny do rozważań zapisanych w

- **Hbr 1,1-14,**
- **prologu Ewangelii Jana (1,1-4),**

- **proklamacji z 1 Kor 8,6 oraz**
- **hymnu z Kol 1,15-20**.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że Paweł nie zakłada, iż nauka o preegzystencji Syna stanowi jakąś nową doktrynę.

Przyjmuje on, że jest to powszechna pośród chrześcijan wiedza, ukazując pierwsze ogołocenie się Chrystusa we wcieleniu, a następnie opisując Jego uniżenie w życiu ziemskim oraz haniebną śmierć jako wzorzec i normę chrześcijańskiego życia.

Chociaż Paweł nie wyraża wprost prawdy o Jezusie jako Drugiej Osobie Trójcy Świętej, jego tekst dostarcza części „budulca", na którego podstawie Kościół mniej więcej trzy stulecia później sformułuje doktrynę o

Jezusie jako odwiecznym Synu „współistotnym" Ojcu.